

Łukasz Młyńczyk

## Antypody polityki i apolityczności. Dlaczego oczekiwania polityków oraz społeczeństwa tak bardzo się ze sobą rozmijają?

SŁOWA KLUCZOWE:

*zakorzenie polityki, luka polityczna, polityczność, zaspokojenie potrzeb*

STUDIA I ANALIZY

*Aby zapewnić sobie przychylność ludzi,  
lepiej zaoferować im coś dla żołądków niż dla umysłów*

Albert Einstein

### Przesłanki metodologiczne

Podstawowym założeniem artykułu jest próba identyfikacji przyczyn rozłamu wśród podmiotów życia politycznego, który niejako na naszych oczach zdominował współczesny krajobraz polityczny. Twierdzą jednocześnie, że termin rozłam jest najbardziej adekwatny dla opisu zjawiska, które ma trwalsze formy niż czasowe rozproszenie, lecz jednocześnie na tyle niespójny, że przedwcześnie byłoby sądzić o nowym podziale. Rozłam wynika z rosnącej niezdolności decydentów do rozwiązania problemów rozwoju w skali makro, które zastępowane reakcją na sprawy bieżące, wikłają podmioty instytucjonalne w wyścig o chwilowe zadowolenie obserwatorów i uczestników życia politycznego. Wobec powyższego problem badawczy artykułu sprowadza się do zbadania zasadności twierdzenia o niefunkcjonalnym stanie relacji władza/partie polityczne *vs.* obywatele. Uwarunkowane jest to pozostawieniem społeczeństwu jedynie roli arbitra w sporze o władzę, natomiast świadomie pomija się moment,

w którym może ono prezentować swoje oczekiwania, materializujące się w programach i decyzjach politycznych, jakich stawałoby się wyłącznym recenzentem. Tymczasem to partie polityczne wskazały się jedynym prokurentem społeczeństwa, wobec czego dokonują ocen samych siebie, swoich programów, a także wystawiają noty pozostałym ugrupowaniom. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o prosty do obserwacji porządek kratocentryczny, lecz o stan w którym system instytucjonalny stracił trwale, względnie okresowo, zdolności do posiadania funkcji zaspokojenia potrzeb, które uprzednio określono i założono, iż są one konstytutywne dla danego porządku politycznego [podstawowa hipoteza].

Pierwszym kryterium, które może egzemplifikować wspomniany stan rzeczy są powtarzające się sekwencje zachowań polityków, bezpośrednio odnoszące się do reakcji na publikowane sondaże polityczne. W obrazie polityki polskiej podstawowym punktem oceny polityków nie są programy, nawet w postaci deklaratywnej, lecz wnioski, jakie można wyciągnąć z danych o procentowym poparciu partii i chęci oddania głosu na konkretne ugrupowania, nawet kiedy termin wyborów to odległa przyszłość. Uprawniona zatem staje się konstatacja, iż treści programów politycznych nie podlegają już stosownej ewaluacji, w zamian za to politycy tłumaczą swoją rosnącą/malejącą popularność. Czego obywatele oczekują od państwa? W takiej sytuacji powstaje pytanie o stan oczekiwań społecznych, które kierowane są w kierunku decydentów. Jeśli przyjąć ową skalę jako wskaźnik zakorzenienia polityki, to czy jej niska wartość powinna być utożsamiana z przejawem niechęci wobec polityki i profesji, przezeń reprezentowanej, nazwijmy to bezrefleksyjnym zanegowaniem lub rozmięciem się, już utrwalonych świadomości politycznych, społeczeństwa i polityków, nie znajdujących odbicia w decyzjach zewnętrznych. Stawiając pytanie o zakorzenienia polityki odnoszę się do stopnia jej akceptacji oraz chęci obywateli do angażowania się w procesy inicjowane nie tylko przez jej instytucjonalne podmioty. Chodzi także o relacje w jakie wchodzi ze sobą podmioty, które pierwotnie nie definiują siebie jako polityczne, ponieważ postrzegają sam system w optyce kratocentrycznej. Zapewne na tej podstawie dokonują uproszczonej identyfikacji podmiotów władzy, a samą politykę rozeznają jako zewnętrzną wobec siebie, której są stałym przedmiotem, okresowo spełniając obowiązek obywatelski w postaci uczestnictwa w wyborach. Polityka ma w takiej logice jedynie przedstawicielski wymiar, gdzie w oczekiwaniu wielu kanalizują się indywidualne i grupowe potrzeby obywateli. Tego typu podejście ignoruje, prawdopodobnie nie w pełni świadomie, potrzebę legitymizacji, zastępując ją roszczeniami wobec tych, którzy otrzymali szansę na

wejście w obszar polityki. Są to sądy otwarcie trywializujące świadomość polityczną. Kolejne założenie będzie sprowadzać się do sądu o płytkim zakorzenieniu polityki, bowiem im niższy poziom społecznego zaangażowania, tym niższe oceny stabilności instytucjonalnej polityki. Nie chodzi oczywiście o to, że faktycznie takie krytyczne oceny systemu są uzasadnione, lecz jedynie o zespół tego rodzaju sądów, wynikający z pojawienia się błędnego wniosku, mimo istnienia prawdziwych przesłanek. Jeśli obywatel, jako część składowa społeczeństwa, nie angażuje siebie w zjawiska, w jego przekonaniu przyjęte za polityczne, to dzieje się tak, ponieważ we własnym mniemaniu uznaje samą politykę za płytko zanurzoną w rzeczywistości politycznej. Ma to oczywiście swoje konsekwencje, począwszy od potrzeby stałego odseparowania polityków od społeczeństwa, a dalej samej polityce przypisywane są właściwości inwazyjne oraz rola intruza. Tego typu tautologie oddają na podstawowym poziomie skalę percepcji zjawisk, społecznie identyfikowanych jako polityczne.

Na gruncie teoretycznym najczęściej spotykane odniesienie w literaturze światowej to teorie grassroots (*grassroots politics*; *grassroots movement*, *grassroots democracy*<sup>1</sup>), odwołujące się do zagadnień zaangażowania, partycypacji<sup>2</sup> oraz *empowerment* (jako nadanie szczególnej mocy inicjatywom oddolnym, w formie uwolnienie potencjałów)<sup>3</sup>, czy konkretne inicjatywy obywatelskie (tzw. ruchy oddolne) w rodzaju *The Zeitgeist Movement*. Szczególną odmianę stanowią studia poświęcone gender<sup>4</sup>. Widać dość

<sup>1</sup> Dominujące spojrzenie to egzemplifikacje *grassroots democracy* przedstawiające konkretne geograficzne przykłady: Japonia, Chiny, Hong Kong, Tajwan, Korea Południowa, Peru a nawet Bangladesz. Można to tłumaczyć przede wszystkim silnym naciskiem nauki anglosaskiej na badania poświęcone tym częściom świata. Można wyróżnić także studia nad tym zagadnieniem dedykowane krajom Ameryki Łacińskiej lub narodowościom. Zob. J. Ginieniewicz, *Latin American Canadians Rethink their Political Spaces: Grass-Roots or Electoral Participation?*, „Political Studies” 2010, vol. 58, Issue 3, s. 497–515. Rządziej dotyczy to krajów europejskich. Zob. L. Togeby, *Grass roots participation in the Nordic countries*, „European Journal of Political Research” 1993, vol. 24, Issue 2, s. 159–175.

<sup>2</sup> Odrębne, choć niezmiernie interesujące, spojrzenie na materializację działań z zakresu demokracji partycypacyjnej odnajdujemy w casusie brazylijskiego miasta Porto Alegre, zob. K. Koonings, *Strengthening Citizenship in Brazil's Democracy: Local Participatory Governance in Porto Alegre*, „Bulletin of Latin American Research” 2004, vol. 23, Issue 1, s. 79–99; K. Nawratek, *Miasto jako idea polityczna*, Kraków 2008; R. Górski, *Demokracja uczestnicząca w działaniu*, Kraków 2007 (oprócz Porto Alegre, także np. Bello Horizonte).

<sup>3</sup> Określenie „uprawomocnienie” nie w pełni oddaje pojemność znaczeniową pojęcia „empowerment”, co jest dowodem, że język translacji nie zawsze nadąża z tłumaczeniem terminów, które konstytuują aktualną rzeczywistość.

<sup>4</sup> Zob. R. A. Dahl, *Who Participates in Local Politics and Why: The better-of citizen is more active, but so is the citizen who encounters social and economic barriers*, „Science” 1961,

wyraźnie jak przebiega podział pomiędzy tym, co interesuje współczesnych badaczy polityki. Problem zakorzeniaenia identyfikowany jest dwubiegunowo, przez często postulatywne opisy założeń pochodzących z teorii organizacji oraz wynikające z postrzegania rzeczywistości w kategoriach tożsamości kulturowych. Tematyka ta nie wyczerpuje zagadnienia, tym niemniej dychotomia pomiędzy inicjatywami reprezentowanymi przez wybrane grupy społeczne, zazwyczaj zestawia się z całym szeregiem zachowań otwarcie roszczeniowych wobec instytucji polityk publicznych. Założenie o stałym spolaryzowaniu stanowisk głównych aktorów politycznych prowadzi często do trywializacji sądów na temat samego zakorzeniaenia polityki.

## Wypełnianie pustych przestrzeni – poziom makro

M. Karwat słusznie przekracza skostniały podział „obywatel-państwo” oraz „władza-społeczeństwo”, których desygnaty uprzednio zdominowały opisy sieci życia politycznego, zastępując to pojęciami „złożoności i wielości form organizacji społecznej, reprezentacji i artykulacji interesów” oraz „systemem złożonych stosunków między poszczególnymi wielkimi grupami [...]”<sup>5</sup>. Kluczowe dla naszych rozważań może stać się zagadnienie luki politycznej, dla Karwata stanowiącej opcjonalnie konsekwencję niedorozwoju, bądź wyczerpania, w wyniku inercji, możliwości instytucji wyspecjalizowanych w polityce<sup>6</sup>. Podążając tym śladem istnieje sposobność do rozszerzenia teorii wspomnianej luki o konsekwencje pochodzące z intencjonalnego podziału dokonanego przez obserwatorów zjawisk politycznych. Analiza konkretnych działań podmiotów polityki, która polega na segmentacji i separacji decydentów (dawców polityki), decyzji (treści polityki) oraz beneficjentów (biorców polityki) pomija cały szereg interwałów, najczęściej wypełniających przestrzenie pomiędzy wspomnianymi

---

vol. 134, nr 3487, s. 1340–1348; P. Ekins, *A New World Order: Grassroots Movement for Global Change*, London-New York 1992; M. J. Hetherington, J. D. Weiler, *Authoritarianism & Polarization in American Politics*, Cambridge University Press 2010; J. Wolak, M. McDevitt, *The Roots of the Gender Gap in Political Knowledge in Adolescence*, „Political behavior” 2011, 33(3), s. 505–533; J. Butler, *Uwikłani w pleć*, Warszawa 2008. Obok literatury idee w formie symbolicznej pojawiają się w filmach: *Zeitgeist*, reż. P. Joseph, prod. USA, 2007; *Zeitgeist: Addendum*, reż. P. Joseph, prod. USA, 2008; *Zeitgeist: Świat Jutra*, reż. P. Joseph, prod. USA, 2011.

<sup>5</sup> M. Karwat, *O karykaturze polityki*, Warszawa 2012, s. 15.

<sup>6</sup> Tamże, s. 16.

segmentami. Dokonane wyszczególnienie posłuży nam do pokazania, iż podstawowy przejaw polaryzacji politycznej, to problem z zawężoną identyfikacją samych treści polityki. Z drugiej strony wspomniane wypełnianie luk obciążone jest groźbą radykalizacji stanowisk, aż do przejawów wynaturzeń i powstawania patologii<sup>7</sup>.

Innej weryfikacji klasycznych relacji pomiędzy podmiotami polityki dostarcza era cyfryzacji<sup>8</sup>. Spróbujmy umiejscowić politykę w modelu funkcjonowania portalu społecznościowego. Dążenie do rozwoju tego nowego świata opiera się na zerojedynkowej konstatacji, że uczestnicy sami kreują oddolne poziomy demokracji, poprzez udostępnienie informacji. Pojawia się automatycznie kłopot ze skalą kontroli samej rozposzechnianej wiadomości. Twórca *Facebooka* widzi to następująco: „Kiedy zapytasz ludzi, co sądzą o jawności, okaże się że niektórzy są do niej nastawieni negatywnie. [...] Czy jawność informacji zostanie wykorzystana do scentralizowania władzy, czy jej rozproszenia. Jestem przekonany, że dążenie do większej przejrzystości jest nieuchronne. Nie potrafię jednak powiedzieć czy to faktycznie nie doprowadzi do ciągłej inwigilacji<sup>9</sup>.” Władza w tak przedstawionym schemacie zostaje ukryta, tym niemniej, prowadzi to raczej do jej umocnienia niż osłabienia. Ujawnia się działanie polityczne w formie akłamacyjnej. Władzę ma ten, który bądź to administruje, względnie pierwszy umieszcza informację lub postulat, do którego odnoszą się wszyscy pozostali. W ten sposób zostaje zachowany ład hierarchiczny, choć jest on domyślny. Wybory stały się bezpośrednim sprawdzianem skuteczności inicjatyw *grassroots*. Nie chodzi bynajmniej o to, że obserwujemy wzmożoną aktywność ludzi, którzy upowszechniają wirtualne kontakty. To nieznośny banał interpretacyjny. Dalece istotniejsze staje się przeniesienie kontroli i odpowiedzialności za decyzje pozainstytucjonalnych podmiotów polityki na nich samych. Przypomina to do złudzenia logikę samoobsługi charakterystyczną dla koncepcji makdonaldyzacji<sup>10</sup>. Ludzie tworzą strukturę sieci, w konsekwencji politycznej, gdzie to co wirtualne, przetransponowane na grunt polityki zawsze staje się realne. Sam system wyborczy, poza otwarcie normatyw-

---

<sup>7</sup> Por. tamże.

<sup>8</sup> Por. M. Kolanko, *Grassroots: obywatelska twarz polityki*, <http://wpolityce.pl/artykuly/33-grassroots-obywatelska-twarz-polityki>, 03.11.2013; K. Szumielewicz, *Oddolne protesty, polityczne uniki*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/serwis-piracki/20130805/szumielewicz-ko-jest-wrogiem>, 03.11.2013.

<sup>9</sup> Wypowiedź Marka Zuckerberga, [w:] D. Kirkpatrick, *Efekt Facebooka*, Warszawa 2010, s. 325.

<sup>10</sup> Por. G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 1997.

nym charakterem, służyć może zarządzaniu społeczeństwem oraz testom ich kompetencji kontrolnych i organizacyjnych. Nowoczesne efekty wspomnianej cyfryzacji to przede wszystkim dający się obserwować stan dysfunkcji państwa, od którego polityki oczekuje się cech, których wcześniej w nim nie ufundowano. „W tych oddolnych działaniach i politycznych unikach spotykają się dwie wizje demokracji: modelowa i pragmatyczna. Niektórzy wciąż wierzą, że obywatele mają prawo do ograniczonego zaufania i że od czasu do czasu mogą powiedzieć „sprawdzam”. A jeśli się okaże, że władza nadużywa swoich instrumentów i bez dobrego powodu ogranicza naszą wolność, tą drogą zmuszą ją do korekty. [...] Wizja modelowa i pragmatyczna rozmiągają się na poziomie definicji: z perspektywy tych, którzy władzę sprawują, to właśnie państwo w pełni transparentne i podatne na obywatelską krytykę jest upośledzone<sup>11</sup>.” Zestawienie w jedno kultury popularnej i polityki zaczęło skutkować atrofią zadań społecznych z perspektywy porządku kratocentrycznego<sup>12</sup>. Władza państwowa nie oczekuje sprawdzianu jej samej, lecz wyłącznie samokontroli takich kompetencji społecznych, które przeniesiono z centrum na inicjatywy oddolne. Przepływ informacji z definicji powinien być dlań jednokierunkowy. Prawdopodobnie uśrednienie oczekiwań jakich dokonano w ramach przyjętej logiki popularności, pozostawiło niedopatrzenie wewnątrz systemu zarządzania informacją. Próby tłumaczenia rzeczywistości poprzez kategorie postpolityki czy pop-polityki, miały dostarczać prostych reguł interpretacyjnych. Czytamy: „W postpolityce miejscem debaty nie są już partie, tam nie toczy już się polityczna dyskusja, oparta na idei i merytoryczności. Obecna debata wewnątrz partii ogranicza się do ustalania list wyborczych, trwających do późna w nocy”<sup>13</sup>. Dla szeregowych członków partii, rzecz będzie sprowadzać się do opracowania wspomnianych list, ponieważ będą one sensem i celem ich politycznej obecności. Zapewne można przyjąć jako prawdopodobny taki opis, tym niemniej jest to jednak zaledwie fragment większej całości. Pojawić musi się od razu opis przyczyny owej sytuacji. Kłopoty z legitymizacją władzy zmusiły polityków do dokonania przewrotu w myśleniu o samej polityce. Chodziło o skuteczne wyalienowanie lub pacyfikowanie całych grup, mogących otwarcie kontestować utrwalony porządek. Roz-

<sup>11</sup> K. Szumielewicz, *Oddolne protesty...*

<sup>12</sup> Zob. M. Gulczyński, *Alternatywne orientacje w politologii*, [http://www.home.umk.pl/~ptnp/do\\_pobrania/alternatywne\\_politologie.pdf](http://www.home.umk.pl/~ptnp/do_pobrania/alternatywne_politologie.pdf), 03.11.2013.

<sup>13</sup> B. Machnik, *Postpolityka – idee nieważne, ważna władza*, „Nowa Politologia”, <http://www.nowapolitologia.pl/politologia/marketing-polityczny/postpolityka-idee-niewazne-wazna-wladza>, 03.11.2013.

wiązaniem mogło być kreowanie zewnętrznego wroga lub takie kierunkowanie procesów redystrybucji oraz podaż stosownych politycznych treści (zwykle prywatne perypetie polityków), aby niezadowoleni zniechęcali się przede wszystkim do udziału w wyborach władzy, która o nich nie dba. Jest to w pewnym stopniu schizofreniczna sytuacja, ponieważ zaspokojenie podstawowych potrzeb społeczeństwa, a za takie uznaje się choćby afirmację jednostek<sup>14</sup>, ma prowadzić do obniżania progu legitymizacji. Można tego dokonać poprzez regulowanie treści politycznych, dostarczając ekstrakt tego, co wstępnie zdefiniowano jako niezbędne dla poprawnego funkcjonowania wspólnoty. Wówczas zwykle dochodzi do wyznaczenia granic dwóch światów, często poprzez wskazanie społeczeństwu, że polityka ma charakter dychotomiczny, ponieważ jedni ją produkują, inni z kolei konsumują. Przedstawione realia bywają często stosownym momentem dla zapoczątkowania dyskusji na temat tego, co w kontekście oczekiwań społecznych, może stać się powinnością polityków i treścią samej polityki. Wymienić można kwestię szczęścia, wolności, sprawiedliwości względnie problem dobrego samopoczucia<sup>15</sup>. Wyznacza się podstawowe kategorie życia społecznego, w powszechnym przekonaniu decydentów reprezentujące średnie oczekiwania większości. Kolejnym krokiem będzie zestawienie ich z kategoriami przeciwnymi, które w formie antytezy wpisuje się najlepiej w jakieś pojęcie wieloznaczne. Idealnym środkiem takiej ekspresji władzy może być operowanie zagadnieniem kryzysu, urastającym w świadomości obywateli do czynnika niezawinionego od wewnątrz, zniechęcając i alienując kolejne części społeczeństwa. Uczestnictwo w wyborach będzie, czego nie starają się ukryć sami politycy, jedynie wypełnieniem listy obecności, natomiast wszelkie znamiona partycypacji odrzuca się jako destabilizujące utrwalony porządek. Szczególnie chętnie lekceważy się obywatelskie inicjatywy referendalne. Oczywiście trudno zakładać, że grupy obywateli zawsze myślą w kategoriach całości systemu, ponad partykularyzmami, tym niemniej reprezentują jednak pewien zespół oczekiwań, który często protekcyjnie uznaje się za niewłaściwy. Taki stan ogranicza przede wszystkim jakość debaty publicznej. Czasem ją skutecznie eliminuje. Porządek polityczny nie sposób już oceniać na podstawie zdeponowanych w nim zasad, kiedy debata publiczna musi być sprowokowana użyciem politycznych narzędzi ostatecznych. Trudno wyobrazić sobie, aby decyzje polityków były każdorazowo materializacją woli „głosu ulicy”, co chętnie starają się podnosić

---

<sup>14</sup> Por. F. Furedi, *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści*, Warszawa 2008, s. 132.

<sup>15</sup> Por. tamże. G. Tinder, *Myślenie polityczne*, Warszawa 2003, s. 179–180.

partie opozycyjne, na których wprost nie musi ciążyć obowiązek podejmowania wiążących rozstrzygnięć. Jednak zaniedbanie w postaci niedopuszczenia do otwartej debaty z udziałem tych, wobec których się decyduje, rezonuje koniecznością tłumienia oczekiwań, a nie wcześniejszych zaniedbań. Współczesna konstrukcja państwa narodowego odtwarza schemat decyzja jej kontrowersje, natomiast dyskusja w wąskim zakresie dotyczy skutków, ponieważ intencje wprowadzenia/odrzućenia jej mają charakter zerojedynkowy i arytmetyczny. Gdyby jednak przyjąć założenia poczynione przez Becka i Grande<sup>16</sup>, dotyczące funkcji polityki, kształtujących opinię publiczną, choć propozycja ta obejmuje organizm ponadnarodowy (wielonarodowy, transnarodowy i kosmopolityczny), można by przypisać pewną skuteczność działaniom opartym na niekontrowersyjnym rozstrzygnięciu, a dopiero potem prowadzeniu kontrowersyjnych dyskusji, w celu uzyskiwania konsensusu<sup>17</sup>. O ile rozmowy takie nie muszą skutkować zmianą samej decyzji, to przynosić mogą korzyści w zakresie eliminacji jej problematycznych konsekwencji. Jeśli władza podejmie decyzje bez udziału publiczności, to jednak, odnosząc się do zamiany kolejności, zyskujemy pole do wytworzenia polityczności<sup>18</sup>. Inne, bardziej złożone spojrzenie: „[...] postpolityka oznacza redukcję polityki do administrowania życiem społecznym przez ekspertów. Polityka taka sprowadza się do polityki strachu skupionej na obronie przed potencjalną dyskryminacją i molestowaniem”<sup>19</sup>. Pozostawia się zatem resztki pierwotnego zjednoczenia lub rozproszenia charakterystycznego dla Schmittowskiej polityczności, jednak sam antagonizm zamienia się w postawę reakcji wywołanej strachem przed tym, co zewnętrzne wobec osamotnionych jednostek. Obywatele tracący zaufanie do polityki i polityków, lecz rezygnujący ze swojego prawa do reprezentowania tego, co polityczne, nie stanowią problemu dla instytucji decyzyjnych. W określonej sytuacji mogą być nawet pożądanymi. Poszczególne jednostkowe motywacje sprowadzają się do nadawania niskiej skuteczności samym działaniom politycznym lub deprecjonowania własnej roli, kiedy jednostki uważają, że ich zachowanie jest bez znaczenia, mają niskie kwalifikacje merytoryczne, względnie uznają, iż oczekiwany wynik z/bez ich zaangażowania

<sup>16</sup> U. Beck, E. Grande, *Europa kosmopolityczna. Społeczeństwo i polityka w drugiej nowoczesności*, Warszawa 2009, s. 79–80.

<sup>17</sup> Tamże, s. 79.

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 80.

<sup>19</sup> S. Žižek, *Lękać się bliźniego swego jak siebie samego*, „Krytyka Polityczna” 2017, nr 13, s. 126–127.



zowania będzie identyczny<sup>20</sup>. Dodać to tego możemy konieczność pojawienia się czynnika podmiotowego, historycznego lub ideowego, będącego w stanie zmobilizować do bycia politycznym jednostki dotychczas bierne<sup>21</sup>. Dalece bardziej „niebezpieczne” dla decydentów są wszystkie jednostki, które mając bezpośredni dostęp do źródeł i kanałów informacji, zmuszając demiurgów politycznego systemu do radykalnych korekt. Stąd dzisiejszy fenomen Juliana Assange’a, Edwarda Snowdena czy Bradleya Manninga, pobudzający polityczną czujność obywateli, która do tej pory pozostawała uśpiona.

Oczekiwania korekt systemu są pochodną nadmiernie ekspresyjnej debaty publicznej. Błędy leżą jednak po stronie polityków, często przesadnie stosujących pojęcia, których desygnaty nie wypełniają stosownie i adekwatnie treści podjętych w dyskusji. Zazwyczaj zawierają one szereg błędów logicznych, stając się definicjami nieadekwatnymi. Powszechnie jest zjawisko, kiedy do postulowanego skutku, dobiera się pojęcie równie skrajne, uznane za przyczynę. Konsekwencje intencjonalnego użycia terminów to także stan, kiedy mówca, operując językiem nacechowanym emocjonalnie, wyczerpuje zestaw desygnatów w taki sposób, że opisując rozwój danej sytuacji w przyszłości, traci zdolność do objaśnienia zjawisk, które wcześniej określił jako ostateczne. To z kolei skłania społeczeństwo do upominania się o wyeliminowanie patologii pośrednio wytypowanych w nadmiernie sugestywnych wypowiedziach polityków. Można to uznać za przejaw niekompatybilności oczekiwań obu podmiotów. Niezamierzonym skutkiem wspomnianych zachowań politycznych może być wzbudzenie i intensyfikowanie działań grupowych, przekraczających tradycyjne role przedmiotu polityki. Społeczeństwo utrzymywane w pewnej odległości od centrum decyzji, nabiera woli do reprezentowania tego, co odkrywa w sobie jako „polityczne”. Analogicznie można wspomniane wyżej czynniki nieangażowania się jednostek w politykę przedstawić w formie ich antytezy<sup>22</sup>. U. Beck wskazuje na erozję instytucji, prowokującą nieinstytucjonalny renesans polityczności<sup>23</sup>.

Docieramy do miejsca, gdzie możliwe staje się wstępne zweryfikowanie głównej hipotezy artykułu. Dysfunkcja systemu instytucjonalnego, przejawia się w ograniczeniach w realizowaniu postulatów i potrzeb

---

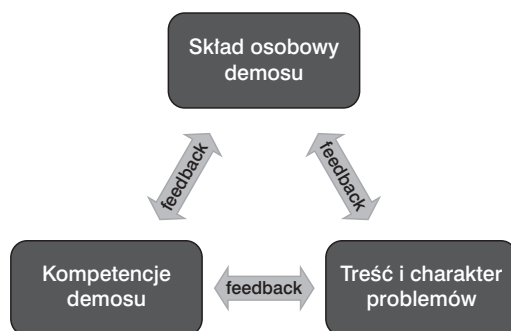
<sup>20</sup> Por. R. A. Dahl, B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, Warszawa 2007, s. 162–170.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 170–171; R. Skarżyński, *Mobilizacja polityczna*, Warszawa 2011.

<sup>22</sup> Por. R. A. Dahl, B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna...*, s. 171.

<sup>23</sup> U. Beck, *Ponowne odkrycie polityki: przyczynek do teorii refleksywnej*, [w:] U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna*, Warszawa 2009, s. 32.

zewnętrznych. Musimy w związku z tym rozważyć jeszcze raz kwestię inkluzji politycznej. Odwołując się do Roberta Dahla, wykorzystana zostaje kategoria „pewnego *demosu*”, który dla autora może być uosabiany przez przykładowo społeczność lokalną, posiadającą prawo do sprawowania kontroli nad „wokandą”, co uzależnione jest od uprzedniej opinii na temat kompetencji wspomnianego *demosu*<sup>24</sup>. Z kolei opisane kompetencje determinują charakter spraw, jakie znajdują się na „wokandzie”, a to ponownie przywołuje pytania o uprawniony skład *demosu*<sup>25</sup>. Graficznie przedstawia to poniższy schemat.



Źródło: opracowanie własne.

To właśnie niska instytucjonalizacja społecznych grup politycznych przesądza często o tym, że wysiłki ich są koncentrowane na problemie, we własnym przekonaniu, nie podlegającym skutecznemu rozwiązaniu przez kanały decyzyjne. Oczywiście, skutki takich działań i decyzji obejmują często wszystkich tych, dla których mają charakter skolektywizowany i oddziałują *ab extra*<sup>26</sup>. *Feedback* w tak przedstawionym schemacie oznacza każdy moment, kiedy następuje wzajemne oddziaływanie na siebie przyjętych zmiennych. Całość ulega jednak przeobrażeniom, kiedy skład osobowy *demosu*, pomimo zachowania merytorycznych zdolności do sprawowania kontroli nad wokandą, zmienia się nie wskutek posiadania/nieposiadania wspomnianych kompetencji, lecz jest wypadkową innej lojalności, mającej przede wszystkim kontekst afiliacji partyjnej.

<sup>24</sup> R. A. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Kraków 1995, s. 170.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 171; G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998, s. 265, 268.

## **Oczekiwania wobec państwa i partii politycznych, czyli rozpoznanie polityki po emblematkach**

Moment, w którym ludzie próbują odnaleźć politykę na przeznaczonych jej arenach, uprawianą przez upoważnione podmioty w postaci parlamentów, partii politycznych, związków zawodowych, jest dla tych pierwszych, wówczas błędnie przekonanych, dowodem na prawidłowe rozmieszczenie głównych graczy<sup>27</sup>. Ta zawężająca interpretacja pozwala widzieć odbicie polityki jedynie po stronie tych, którzy ostentacyjnie manifestują swoje przywiązanie i polityczny mandat. Właśnie wtedy ujawnia się cała potencjalność tego, co może być polityczne. Następować może samoorganizowanie się zjawisk politycznych, mogących wzbudzić prawdopodobny ruch znaczącej części społeczeństwa, nazwany przez Becka sposobem subpolitycznym<sup>28</sup>. W szerszym zakresie mamy do czynienia z pojawieniem się polityczności wielu zjawisk społecznie emergentnych. Wskutek wciąż niskiej zdolności do rozpoznania polityki poza instytucjonalnymi miejscami jej występowania, część społeczeństwa, nie dostrzegając alternatywy, identyfikuje problemy tam, gdzie można je nakładać na państwo, którego mandatariuszami, tak wewnętrznymi jak i zewnętrznymi pozostają zawodowi politycy, reprezentujący konkretne partie polityczne. Można ich rozpoznać każdorazowo po emblematkach i logotypach partyjnych, które eksponują. Samo rozpoznawanie jest w takim przypadku odmianą błędu fałszywej konkretyzacji, ponieważ zakłada, że istnieje jeden desygnat polityka oraz polityki, którego emblemat uznaje za empirycznie istniejący dowód ich arbitralności. Biorąc pod uwagę powyższą uzurpację, wskazać można na kolejny powód rozmiłania się wzajemnych oczekiwań. Gracze polityczni redukując rolę tego, co polityczne do decyzji jednoznacznie zinstytucjonalizowanych, utwierdzają społeczeństwo w przekonaniu, że są odpowiedzialni za każdy jednostkowy los. Obniża się w ten sposób poziom politycznej adaptacji jednostek społecznych, a w zamian pojawia się u nich chęć rozliczeń oraz proliferacja roszczeń. Politycy nie mogący zaspokoić oczekiwań społecznych, żyjący w przeświadczeniu, że czegokolwiek dokonają i tak spotka się to z krytyką, starają się czynić rzeczy w ich przekonaniu słuszne. Ta konsekwencja przywłaszczenia tego, co polityczne, postawiła ich samych w kłopotliwej sytuacji. Nie odpowiadają w ten sposób na oczekiwania społeczne, ponieważ ich działania nie wynikają ze sprzężenia zwrotnego, choć są nominalnie ulokowane

---

<sup>27</sup> U. Beck, *Ponowne odkrycie polityki...*, s. 33.

<sup>28</sup> Tamże.

w zobiektywizowanych potrzebach państwa, częściej jednak są jedynie prostym zabiegiem reakcji na bieżące sprawy, które starają się skutecznie rozwiązać. Taka polityka nie może podlegać efektywnej ewaluacji społecznej, ponieważ jest doraźna i obejmuje wąski horyzont czasowy, mając niską zawartość treściową. Widoczne staje się co raz bardziej utrwalanie podziału, każdorazowo kiedy polityka ma być stanem relacji między oczekiwaniami władzy oraz obywateli. Nieuzasadnione będzie jednak twierdzenie, że brak spełnienia obietnic, nawet jeśli nie było *explicite* deklarowane, przesądza o poziomie polityczności, która to może przecież przyjmować różne, a co istotne pozainstytucjonalne formy. Pierre Rosanvallon przekonuje o przedwczesnym ogłaszaniu nadejścia epoki nowej politycznej apatii i wycofywania się obywateli do sfery prywatnej, czego potwierdzeniem mają być, strajki, demonstracje, petycje czy inne wyrażanie wspólnotowej solidarności<sup>29</sup>. Konstytutywne dla samej przestrzeni publicznej w jej arbitralnym wcieleniu będzie powrotne zakorzenienie polityki, jako funkcji powstałej rozbieżności pomiędzy jej profesjonalnymi i okazjonalnymi graczami. Określanie tego, co polityczne, będzie mieć jednak cechy aprzestrzenne, pomimo chęci do wyznaczania granic każdej aktywności ludzkiej<sup>30</sup>. Stoi to w sprzeczności z identyfikowaniem polityki poprzez afiliację partyjne, a więc tam, gdzie są przedstawiciele oraz instytucje, domyślnie umieszcza się wszystko to, co jest podstawą procesów decyzyjnych. Nie tylko część obywateli, ale również media mają kłopot z poprawną identyfikacją polityki, której obraz w innej formie staje się rozmyty. Łatwiej jest bowiem wprowadzić stałe linie demarkacyjne między obywatelami a politykami, dalej pomiędzy oczekiwaniami pierwszych a decyzjami drugich, czy wreszcie odseparowanie od siebie biorców i dawców polityki. Podział taki umożliwia prezentowanie treści we przyjętej dychotomii w taki sposób, że jest ona rozstrzygająca w odniesieniu do każdego zagadnienia, które umieści się w jakiejś zdefiniowanej przestrzeni.

## Politycy i polityka *versus* statystyczny obywatel – epilog

Podążając bardziej ku kwestiom szczegółowym, dziejącym się w czasie rzeczywistym, niezbędne będzie wykorzystanie wnioskowania o charakterze idiograficznym, ponieważ przyjęte formuły nie pozwalają na prześledzenie samego zjawiska, jako już utrwalonego trendu. Wiele uzurpacji

<sup>29</sup> P. Rosanvallon, *Kontrdemokracja. Polityka w dobie nieufności*, Wrocław 2011, s. 18.

<sup>30</sup> Por. S. Wróbel, *Granice polityczności*, [w:] P. Dybel, S. Wróbel, *Granice polityczności. Od polityki emancypacji do polityki życia*, Warszawa 2008, s. 41–42.

naukowych wprowadzało w osądzie politologów nieuzasadniony i zbyt optymistyczny, często arbitralny wyrok dotyczący apatii politycznej, które na gruncie nauki uzasadniały publicystyczne formuły w rodzaju: „obywatele są zniechęceni polityką”. Tego typu sądy oparte były na pierwotnie błędnym założeniu, że istnieją stałe linie demarkacyjne dla podmiotów oraz kompetencji, a co za tym idzie treści politycznych, a podstawowym kryterium oceny implementacji tego porządku była frekwencja wyborcza. To z kolei prowadziło do autorytatywnych wniosków o niskiej liczbie cech politycznych społeczeństwa<sup>31</sup>. Tymczasem pojawiają się głosy mówiące o tym, że „rola wielkich instytucji reprezentacyjnych i negocjacyjnych słabnie, podczas gdy mnożą się organizacje tworzone *ad hoc*. [...] Fenomen absencji wyborczej i braku zaufania należy więc rozpatrywać w kontekście szerszej analizy przemian form aktywności demokratycznej. [...] Istotą wyborów jest to, że przesłaniają one wydarzenia z innych wymiarów obywatelskości (które z resztą odpowiadają różnym „momentom” życia publicznego).<sup>32</sup>” Podmiotowe ujęcie polityki nie może być stanem niepodlegającym negocjacji i weryfikacji naukowej. Podejście formalistyczno-normatywne stara się niejako przesądzać o kwalifikacji zjawisk, szczególnie chętnie poprzez identyfikacje przestrzenne, co jest dowodem na ignorowanie abstrakcyjnych cech systemu politycznego, który na gruncie nauki odwzorowany może być jedynie w postaci symbolicznej, a nie fizycznej<sup>33</sup>.

Dysfunkcyjność podziału między partiami politycznymi (politykami) a społeczeństwem, ale także w obrębie samego związku obywatelstwa, przejawia się konsekwentną segregacją treści politycznych, w ramach której możemy wyróżnić zespoły oczekiwań wszystkich stron, których zawartość nie musi podlegać formalnemu uśrednianiu. Dla potrzeb uproszczenia opisu wspomnianego na początku rozłamu, przyjmuje się nieuzasadnione uzurpacje treści tego, co polityczne. To w konsekwencji staje się podstawową przyczyną okresowej niemożności zaspokajania potrzeb obywateli przez instytucjonalny system polityczny. Prześledźmy to na przykładzie. W prasowej analizie opublikowanego sondażu CBOS: „Aktualne problemy i wydarzenia”, 6–12 czerwca 2013 r., (reprezentatywna próba losowa dorosłych mieszkańców Polski  $n = 1010$ ), odnajdu-

---

<sup>31</sup> Interesującą analizę tego zjawiska, przede wszystkim w kategoriach definicyjnych, przedstawił Mirosław Karwat. Zob. M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, „Studia Politologiczne” 2010, vol. 17, red. J. Błuszkowski, J. Zaleśny, s. 63–88.

<sup>32</sup> P. Rosanvallon, *Kontrdemokracja...*, s. 18–19.

<sup>33</sup> Por. M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie...*, s. 64–65.

jemy wskazane powyżej konsekwencje intencjonalnie dychotomicznego rozgraniczenia zjawisk polityki<sup>34</sup>. Zaskakiwać może nie tyle sam wynik sondażu, ile komentarze na jego temat. Nieuzasadnione zdziwienie wywołuje fakt, że obywatele oczekują zapewnienia im przez państwo bezpieczeństwa oraz poszanowania jego własności, odpowiednio 99 i 98 procent<sup>35</sup>. Teorii tłumaczących powstanie państwa, choćby poprzez umowę społeczną, jest tak wiele, a zarazem są one tak powszechnie znane, że nie wymagają stosownego przypominania. Sam sondaż ma o tyle niską wartość eksplikatywną, ponieważ narzuca respondentowi punkt widzenia poprzez sformułowane pytanie oraz sformatowane do niego odpowiedzi. Trywialnym byłoby tłumaczenie, że chętniej wybiera się korzyści niż zobowiązania. Wspomniany sondaż jest niewątpliwie dowodem na to, że mamy do czynienia z niewłaściwą „obsadą personalną” treści politycznych. Ma to dalece idące konsekwencje, gdzie szczególnie łatwo sięga się po insynuacje pejoratywnych cech polskości: egoizm, hipokryzja czy nawet zbiorowego szaleństwa<sup>36</sup>. Nie chodzi tu oczywiście o kategorie jednoznacznie pejoratywne, lecz opisowe, choć kategoryczne. Wymieniona próba tysiąca obywateli, pomijawszy istniejący błąd statystyczny, nie gwarantuje możliwości wyodrębnienia politycznie aktywnych grup, w zamian za to tworzy się nauką iluzję o zuniwersalizowanych oczekiwaniach wobec władzy. Jeśli nawet by tak było, o czym trudno przesądzić, to samo zaspokojenie potrzeb nie musi mieścić się w relacji – dawca i biorca polityki. Część obywateli, czego nie wyodrębnia przytoczony test, od dłuższego czasu dostrzega korodowanie partii politycznych, a w konsekwencji samych instytucjonalnych decydentów, w związku z czym odtwarzanie więzi z politykami przestało być warunkiem koniecznym wspomnianego zaspokojenia. Istniejące nowe kanały komunikacji i artykulacji potrzeb unieważniają poprzednio dominującą rolę politycznych przedstawicieli. Statystyki dotyczące uczestnictwa w wyborach oraz referendum interpretowane są w kategoriach pierwszoplanowych cech politycznych, podczas gdy należałoby zastanowić się nad wymiarem ekspresji politycznej czy intensyfikacji wysiłków w celu budowania alternatywny dla instytucjonalnego porządku materializacji zbiorowych oczekiwań.

<sup>34</sup> M. Hadaj, *Polska ma dawać, my będziemy brać*, „Dziennik – Gazeta Prawna”, 4.10.2013.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Por. K. Lepczyński, *Państwo to dojna krowa. Chcemy pracy, pieniędzy, mieszkania i lekarza. „Polacy poszaleli”*, Radio Tok FM, 4 października 2013, [http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,14718631,Państwo\\_to\\_dojna\\_krowa\\_\\_Chcemy\\_pracy\\_\\_pieniędzy\\_\\_mieszkania.html](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,14718631,Państwo_to_dojna_krowa__Chcemy_pracy__pieniędzy__mieszkania.html), 20.11.2013.

Przyjęta główna hipoteza pozwoliła na wskazanie przyczyn rozłamu pomiędzy politykami a społeczeństwem, który nie ma, jak zwykle się zakładać, charakteru dychotomicznego, lecz jest już trychotomią. Pierwsza grupa to politycy i partie polityczne, druga to konsumenci polityki, natomiast trzecia to grupy odkrywające potencjał polityczności, które starają się aktywnie działać na rzecz oczekiwanych rezultatów. Widać więc, że konieczność zaspokojenia potrzeb, jako zjawisko charakterystyczne dla systemu politycznego, konsekwentnie występuje. Zmutowała się natomiast forma tego zaspokojenia, gdzie obok tradycyjnego roszczenia wobec decydentów, pojawia się publicznie wyrażana chęć do politycznej samoregulacji. Można zatem mówić o co najmniej okresowym ograniczeniu mocy systemu instytucjonalnego, a to z kolei uzasadnia twierdzenia o rozejściu się oczekiwań, w konsekwencji ekspozycja treści politycznych odbywa się na trzech poziomach, nie mających jednak otwarcie konfrontacyjnych cech. Tym niemniej to uśrednione oczekiwania wszystkich trzech typów przesądzają o fakcie, że polityka wskutek przeciwieństwa znaczeniowego pozostaje każdorazowo na antypodach, bez względu na fakt, czy mamy do czynienia ze zjawiskiem zewnątrz- czy wewnątrzsterowności.

## STRESZCZENIE

Celem artykułu jest analiza rozłamu pomiędzy głównymi podmiotami polityki, zawodowymi politykami a społeczeństwem, których wzajemne oczekiwania coraz radykalniej się od siebie różnią. Rozłam doprowadza do sytuacji, gdzie politycy, będąc niezdolnymi do realizacji wielkich idei politycznych, starają się realizować bieżące i konwencjonalne potrzeby społeczne, aby zadowolić przede wszystkim biorców polityczności. W konsekwencji relacja władza vs. obywatel staje się dysfunkcyjna.

*Łukasz Młyńczyk*

## ANTIPODES POLICIES AND APOLITICAL

The objective of article is analysis of the split between the main actors of the policy, professional politicians and society, whose mutual expectations becoming radically different from each other. The split creates a situation, where politicians, being unable to realize the great political ideas, trying to implement current and

conventional social needs, first and foremost to satisfy the political recipients. In consequences the relations between power and society are dysfunctional.

**KEY WORDS:** *politics grassroots, political gap, the political, implementation needs*

## Bibliografia

- U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna*, Warszawa 2009.
- U. Beck, E. Grande, *Europa kosmopolityczna. Społeczeństwo i polityka w drugiej nowoczesności*, Warszawa 2009.
- R. A. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Kraków 1995.
- R. A. Dahl, B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, Warszawa 2007.
- P. Ekins, *A New World Order: Grassroots Movement for Global Change*, London–New York 1992.
- F. Furedi, *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści*, Warszawa 2008.
- J. Ginieniewicz, *Latin American Canadians Rethink their Political Spaces: Grass-Roots or Electoral Participation?*, „Political Studies” 2010, vol. 58, Issue 3.
- R. Górski, *Demokracja uczestnicząca w działaniu*, Kraków 2007.
- M. J. Hetherington, J. D. Weiler, *Authoritarianism & Polarization in American Politics*, Cambridge University Press 2010.
- M. Karwat, *O karykaturze polityki*, Warszawa 2012.
- M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, „Studia Politologiczne” 2010, vol. 17, red. J. Błuszkowski, J. Zalesny.
- K. Koonings, *Strengthening Citizenship in Brazil’s Democracy: Local Participatory Governance in Porto Alegre*, „Bulletin of Latin American Research” 2004, vol. 23, Issue 1.
- K. Nawratek, *Miasto jako idea polityczna*, Kraków 2008.
- G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 1997.
- P. Rosanvallon, *Kontrdemokracja. Polityka w dobie nieufności*, Wrocław 2011.
- G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998.
- R. Skarżyński, *Mobilizacja polityczna*, Warszawa 2011.
- G. Tinder, *Myslenie polityczne*, Warszawa 2003.
- L. Togeby, *Grass roots participation in the Nordic countries*, „European Journal of Political Research” 1993, vol. 24, Issue 2.
- S. Wróbel, *Granice polityczności*, [w:] P. Dybel, S. Wróbel, *Granice polityczności. Od polityki emancypacji do polityki życia*, Warszawa 2008.